

REDAKCJA

Plac Katedralny № 4.

Adres Telegraficzny: WILNO—KURJER.

Skrzynka pocztowa № 96. — Telefon № 129

Redaktor przyjmuje od 1 do 2 po południu.

KURJER LITEWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświątecznych.

Wydawnictwa rok piąty.

ADMINISTRACJA

Plac Katedralny № 4

Otwarta od 10 — 4 po połud.

W niedziele od 9—10½ rano.

Skrzynka pocztowa № 96 — Telefon № 129

CENY OGŁOSZEŃ

Nadesłane za wiersz garbontowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub.
Ogłoszenia na 1-iej stronie za wiersz garbontowy lub jego miejsce 50 kop.
Ogłoszenia na wiersz garbontowy lub jego miejsce 30 kop.
Nakład na wiersz petyta lub jego miejsce na 1-iej str. 50 k., po tekście 30 k.
Z życia towarzyskiego. Zawiadomienia do 10 wierszy—5 rb.
Ogłoszenia z wyjątkiem za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 kop.
Drobną ogłoszenia za każdy wiersz 3 kop., najmniejsze 30 kop.
Pełny i prace 3-krotnie ogł. 20 wierszy 1 rub.

WARUNKI PRENUMERATY

wraz z tygodnikiem „Życie Litewskie”

	Recznia.	Półrocz.	Kwartal.	Miesięcz.
W WILNIE	3—	4—	2—	—70
PRZESYŁKA POCZTOWA	10—	5—	2.50	—84
WAGRAMICA	14—	7—	4—	—1.30

Prenumerata przyjmuje się tylko za całe miesiące, licząc od 1-go.
Zmiana adresu 20 kop. — Za odwołanie do domu 10 kop. miesięcznie.
Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer” nie przyjmuje.
Rękopisów — nie zastrzeżonych do zwrotu — nie przechowuje.

Za dołączenie prospektów do „Kurjera” 7 rub. od tysiąca, oprócz opłaty pocztowej

Ogłoszenia „Kurjer” drukuje tylko w języku polskim.

Ogłoszenia przyjmuje się tylko do godz. 12 w południe

REDAKTOR WOJCIECH BARANOWSKI.

KIEROWNICZKA LITERACKA ELIZA ORZESZKOWA.

SEKRETARZ LUDWIK ABRAMOWICZ.

Numer pojedynczy

5 kop.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

Numer pojedynczy

5 kop.

Teatr „EDEN”

Wspaniały program! Szalona jazda kawalerji belgijskiej, zdjęcie z natury, nadzwyczaj ciekawe. — Port w Kopenhadze. — Józef sprzedany do niewoli, film d'Art. — Sherlock Holmes, niespodzianka zakochanych i inne.

Sala koncertowa. Dyrekcja I. A. Szumana. Telefon 364.

Wielkie galowe przedstawienie, z nowym wspaniałym programem. Początek o godz. 10 wiecz. — Reżyser L. Gurewicz.

WILEŃSKI Bank Ziemski

Podaje do wiadomości, że za nieopłacone raty bankowe sprzedawane będą przez licytację

w 1-ym terminie: Majątki ziemskie

w gub. Kowieńskiej i Mińskiej w środę 25 listopada.

Teatr R. SZTREMERA Wielka № 74

1. Manewry floty niemieckiej. 2. Złoty pajak (fantazja)

3. Dama Kamelkowa (dramat Aleks. Dumasa).

4. W lasku Bulońskim. 5. Zazdrość Armanda. 6. Koniec marzeń.

7. Spotkanie się w Olimpie. 8. Śmierć Małgorzaty.

9. Makbet (trag. Szekspira). 10. Kto życzy posiadać moje serce? (kom.).

11. Sprawa się po skończonym przedstawieniu wychodzić przez ogólne wyjście. Program zmienia się co tydzień w czwartki bez powtórzenia.

Kalendarz kartkowy na r. 1910

(do zdzierania) dla Litwy i Rusi.

Cena kop. 35 i wyżej, zależnie od rodzaju podkładki tekturowej.

Nakład Drukarni Józefa Zawadzkiego w Wilnie.

CASCARINE LEPRINCE

WSKAZANIA: stałe zatwardzenia, choroby wątroby, jako środek antyseptyczny dla organów trawienia; przy zatwardzeniu w okresie ciąży i karmienia; przeciw kamieniom żółciowym. Zazwyczaj się zwykłe w pigułkach: 2 pigułki po jedzeniu lub przed użyciem się na spoczynek. — Skład główny: 62, rue de la Tour Paris. — Składy we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

HOTEL POLSKI

W Mohylowie gubernialnym

Wielko restaurowany, światło elektryczne, kuchnia polska, ceny umiarkowane — poleca się w każdym względzie Sz. Publiczności.

Właściciel domu i zarządcą hotelu: Witold Wilczyński.

JAN BOHDANOWICZ

Do krótkich cierpieniach zmarł dnia 21 listopada 1909 roku

w majątku Stajkach, w gub. Wileńskiej, w wieku lat 39.

Zwłoki przeniesione będą 24 listopada do kościoła parafialnego w Olkowiczach. Nabożeństwo żałobne i złożenie zwłok do grobów rodzinnych odbędzie się tamże 25 b. m.

Na te smutne obrzędy zapraszają stroskani: żona, dzieci, bracia i siostra krewnych znajomych i przyjaciół.

Pokój Jego Duszy!

Listy polityczne.

XIII.

Petersburg, dn. 21 listopada.

Nie ciekawe posiedzenie — zaglądając do programu dziennego obrad, oświadczyli mi w piątek rano, po drodze do Dumy, jeden z posłów naszych. Debata nad nietykalnością ukończona. Zaraz odbędzie się głosowanie co do odesłania projektu nietykalności na powrót do komisji sądowej, jak to postanowili paździenikowcy. Początek rozpocznie się tak zwana w języku dumskim „wiersz”, t. j. referowanie drobnych, nie nie znaczących spraw.

Tak sądono ogólnie. Paździenikowcy, na posiedzeniu swej frakcji, uczynili postawienie odesłania projektu do ponownego opracowania komisji sądowej, dokonali takiego zwrotu na lewo, jakiego od nich już nawet nie oczekiwano. Ręko do maksimum ustępstwa, jakie Duma w obecnym swym składzie, uczynić mogła na rzecz nietykalności osobistej. To też dalsze debaty, jakie zdawały się całkiem zbędne, gilotynowano. Między innymi przepadała mowa, przygotowana przez naszego posła Zawisze.

Oczekiwano odrzutu głosowania, przy zapewnionej większości dla wniosku paździenikowców. Opozycja postawiła miała swój wniosek osobny o utworzenie komisji specjalnej, a także wniosek zobowiązujący opracować projekt prawa o nietykalności osobistej w ciągu miesiąca. Ale to czyniono dla zasady, dla okazania, iż opozycja nie daje sobie obojętności komisji sądowej, która pracowała w myśl wskazań stronnictw centralnych i w dodatku, o ile by względy ugodowości w stosunku do rządu wymagały, mogłaby odroczyć ponowne wniesienie projektu do Dumy na czas nieokreślony. Wnioski więc opozycji miały znaczenie *totum separatum* przeciwko takiej ugodowości. Żadna nadzieja ich skutku realnego, t. j. nadzieja, aby je Duma przyjęła większością głosów, nie istniała.

Ala prawica, dobrze pamiętając, że pierwsza i druga Duma rozwiązane zostały w okresie wniesienia pod obrady nietykalności osobistej, postanowiła uczynić wszystko, co było w jej mocy, by utrzymać tę tradycję, by i trzecia Duma potknęła się na tym samym miejscu.

Batalja, jaką w temu prawica zaaranżowała i w swoim rozumieniu — wygrała, była najmniej oczekiwana. Porównać ją można z hajdamacką szarżą na obóz przeciwnika (t. j. centrum Dumy), już rozłożony do spoczynku, a więc nie zdolny do obrony.

Zaznaczyć przytem trzeba przejście poważnej części centrum: nacjonalistów, na stronę prawicy. Solidarność była zupełna, a również nieoczekiwana. Jaka wobec tego włożyła treść w słowa p. Bałaszowa, wygłoszone w rozmowie ze mną, iż nacjonalistów nie mają nie wspólnego z ludźmi tej kategorii, co Zamojski, Puryżkiewicz — i w słowa, wygłoszone w rozmowie z p. Radziszewskim, iż nacjonalistów utrzymywali chęć z paździenikowcami ścisły, przyjazny kontakt? Przecież nie szło o wspólność nacjonalistów z prawicą w robieniu skandalów, o wspólność z osobistymi cechami charakteru, jakie wyróżniają pomienionych przywódców prawicy. Mogło chodzić tylko o kierunek polityki. Tak samo o kontakcie z paździenikowcami p. Bałaszow, jak się okazuje, mógł mówić tylko, żywiąc przekonanie, że dalej w rzucaniu frazesów liberalnych w kierunku reakcji nie pójdą. W chwili, kiedy przekraczają granicę frazesu, już się stają przeciwnikami stronnictwa p. Bałaszowa. Charakterystycznym jest również, że rzecznikiem stanowiska swego, nacjonalistów obrali biskupa Eulogiusza.

Tak więc oczekiwano, że Duma przystąpi wprost do głosowania. Niespodzianie p. Zamojski, jako referent omawianego wniosku, skorzystał z prawa głosu. Bardzo zawiłe i kazuistycznie począł dowo-

dzić, że nieprawdą jest, iżby prawo o nietykalności w opracowaniu komisji Gołobowa, nie nowego w swoim zakresie nie dawało. Konkluzja jego mowy była taka: bierzcie to, co dajemy, bo to jest już coś. Inaczej nie dostaniecie nic. Prawica tej zapowiedzi przyklasnęła gorąco.

Wyznaczono po parę mówców za i przeciw skierowaniu wniosku Gołobowa do komisji sądowej. Na katedrę wstąpił Markow II.

Jakiej wam jeszcze nietykalności potrzeba — powiedział p. Markow — i dla kogo? Sto milionów włoseń posiada nietykalności aż nadto, posiada jej więcej niż my, więcej niż sami jej wymagają. Kto im broni zbierać się, gadać, radzić? W razie przestępstwa rewizji całą wieś i nie poczynają rewizji od domu domniemanego przestępcy, ale poprostu od początku wsi. Nie uważają takiej rewizji ani za uciążliwą dla kogoś, ani za hańbiącą. Nikogo w Rosji naprosto nie aresztują, chyba przez pomyłkę, co zdarza się bardzo rzadko. Słowem dla ludu rosyjskiego, dla patriotów rosyjskich ta nietykalność osobista, o którą toczy się walka, nie jest wcale potrzebna. Potrzebna jest dla inteligencji maońskiej, a także dla inorodców, wrogów Rosji. Kto domagał się jej? Żyd, potem polak, p. profesor Dymysa, ormianin i t. p. Płytką, pobawioną wszelkiej głębszej myśli mowa p. Markowa II, stała się stopniowo tak drażniącą, głownie przez amatorskie, bezkarne i nie skrupowane przeciwieństwo, iż ogólny wstręt i oburzenie udeśli się nawet przewodniczącemu, którym na tem posiedzeniu jest członek prawicy ks. Wołkoński. Z niesmakiem, z rozdrażnieniem zaczyna on przerzywać mówcy i napominać go. Kiedy p. Markow przechodzi do inorodców i przedewszystkiem poczynają mówić o żydach, widocznie naigrawając się z nich, szmer oburzenia rośnie, z lewicy zaczynają wypadać gwałtowne pojedyncze protesty, aż wszystko zlewa się w piekielny hałas, rumor, znaczna część posłów powstaje i demonstracyjnie, poprostu cisnąć się we drzwiach, opuszczają salę. W tej liczbie większość posłów polskich.

Powstrzymany znowu przez przewodniczącego i na chwilę zbity z tropu p. Markow, obiecuje apelować do narodu rosyjskiego.

Sala w lewej swej połowie ziele pustką. P. Markow rozprawiający się z żydami, przechodzi do mowy „pana profesora Dymysa” (nie gospodina, a po polsku: pana).

Pan profesor Dymysa wyklada w petersburskim uniwersytecie. Pan profesor Dymysa stawiał za przykład „wielką” francuską rewolucję, że rzeźnię ludzka. Jeżeli tacy profesorowie wykładają naszej młodzieży, cóż dziwnego, że ta młodzież się buntuje. O polakom, jak wszelkim wrogom Rosji potrzebna jest nietykalność osobista.

I dalej w tym duchu, aż do oskarżenia p. Dymysa o rozmyślną nieprawdę.

Znowu drobna utarczka z przewodniczącym i p. Markow szczęśliwie przechodzi do mowy ormiańskiego. Naraz, kiedy już wszyscy słuchacze pogodzili się z faktem, że pod osłoną nietykalności osobistej mowa zatłwiała obrachunki partyjne z inorodkami, najmniej oczekiwanego rozlega się głos przewodniczącego.

— Uprowadziłem, że po trzecim ostrzeżeniu odbiorę panu głos. Czy nie już nie trzeci, ale szóste ostrzeżenie. Odbieram panu głos.

Na katedrę pędzi Puryżkiewicz i za chwilę głos jego już rozlega się donośnie po całej sali.

Może dlatego, że właśnie przed chwilą sączyła się, ociekając śliną gadzinowa, iskra bizantyjska, a z góry na chłodno obmyślana mowa Markowa II, może przez sam kontrast, ale wystąpienie Puryżkiewicza, który w improwizowanych, namyślonych, gwałtownych słowach, ujawnił prymiot wprost przeciwny Markowowi: wielką bezpośredniość uczucia i szczerzość — wystąpienie to zewnętrznie czyniło wrażenie prawie dedantne.

Puryżkiewicz to bądź co bądź fenomen reakcji.

W każdym jej rzeczniku czuje się fałsz albo cele ukryte. Puryżkiewicz najbardziej interesownej jest zapartony jak w ideał, w reakcję czarną, jak najczarniejsza sadza. Jest jej trubadurem, sługą, niewolnikiem. Jest w dodatku wbrew sta-

blonowym drwinom sprawozdawców dziennikarskich, urodzonym i dobrym mówcą. Zapala się i zapala.

Naturalnie z tego wszystkiego wcale nie wynika, aby mogła być wątpliwość, jak zapatrywać się na treść jego mowy. Treść była nieskomplikowana: zwywał Dumę do opamiętania, gromił, groził. W zestawieniu z tą mową dalsze zachowanie się prawicy zyskiwało pełną konsekwencję. Nikt zresztą w Dumie nie umiał przelknąć, jakim logicznie być musi i naprawdę okazał się następny krok prawicy.

Rękawica przy grzmiącym okłasku całej prawicy a bodaj i części nacjonalistów, była rzucona; podjął ją paździenikowiec von Anrep.

Mówił dobrze, ale jak pozer i aktor wyborczej szkoły. Z jednakową łatwością nagina się p. Anrep do roli skrajnego nacjonalisty (w debatach szkolnych), jak i zdecydowanego liberala (obecnie, po znanej uchwale swojej frakcji).

Jeżeli wątpliwości jeszcze, czy należy projekt przesłać do opracowania ponownej komisji sądowej — dziś, po mowach waszych — (zwrócił się w stronę prawicy) nawet cienia wątpliwości nie pozostało. Powiadać, że nietykalność osobista u nas istnieje. Tak, po wsiach mogą się zbierać i radzić, ale do chwili, kiedy zjawi się urządnik i rozpedzi zebranych, każe milczeć mówiący.

Nietykalności osobistej, jaką ją my rozumiemy, waszem zdaniem Rosja nie potrzebuje. Jednocześnie pachnie nam do użytku wasz projekt prawa nietykalności. Logicznie stąd wynika, że prawo to nie da nam nic, — bo gdyby coś dawało, to sami bylibyście przeciwko niemu.

Po von Anrepie od nacjonalistów postępowców i seccal — demokracji wniesione zostały zaznaczone w początku rezolucje. Nastąpiło wreszcie głosowanie. Przedewszystkiem głosowano, czy przyjąć projekt prawa o nietykalności osobistej w opracowaniu komisji Gołobowa, czy też poddać go ponownemu opracowaniu. Większością 204 przeciwko 113 głosem prawicy i nacjonalistów postanowiono to ostatnie. Z kolei drugie głosowanie: czy skierować wniosek o nietykalności do komisji sądowej, stałe funkcjonującej, czy też utworzyć *ad hoc* komisję specjalną.

Kiedy przewodniczący zawezwał, by głosujący za odesłaniem do komisji sądowej powstali — ze zdumieniem, poniekąd z przerażeniem paździenikowcy spostrzegli, że są zupełnie osamotnieni, że ze wszystkich stron otoczyli ich szeroko i opłynęły jak morze wyspa, ławy posłów, nie ruszających się z miejsca. Z niemięjszym zdumieniem lewica spoglądała, jak jej wniosek przytłaczają większością głosów obok siebie w kształt postanowienia Dumy.

Za chwilę w tych samych warunkach, w trzecim głosowaniu, przyjęto termin miesięczny do przedstawienia Izbie nowo opracowanego wniosku prawa. Można przypuszczać — choć naturalnie pewności co do tego nie ma — że prawica wspólnie z nacjonalistami w dalszej konsekwencji uchyli się od udziału w komisji i głosami swymi dopomoże lewicy ująć ster robot komisji w swe ręce. Opracowany w tych warunkach wniosek, oczywiście w duchu radykalnym stanowiłby dla prawicy doskonały precedens do potępienia Dumy ze stanowiska państwowego i nacjonalistycznego.

We czwartek wieczorem p. Chomiakow wyjechał z Petersburga po ciążym sewestopolskim. Przebieg tej podróży może nieco wpłynąć na rozplątanie sytuacji.

Nad całokształtem obrad w sprawie nietykalności osobistej zatrzymać się już nie będę. Niema na to miejsca, zresztą znalazłem artykuł redakcyjny mniej więcej tejże treści. Zaznacze tylko, że debaty pomienione, jako pierwsze zetknięcie się Dumy z pierwszą podstawową reformą w duchu skierowania państwowości rosyjskiej na drogę konstytucyjną, stanowią wydatną, historyczną wartość charakterystykę obecnego momentu dziejowego w Rosji.

Józef Kuczyński.

OBAWA JAWNOŚCI.

Minister sprawiedliwości jest wysoce oburzony, że wszelkie wiadomości z Senatu przedstawiają się do prasy. Specjalnie jest oauzony minister tem, że ukazują się wiadomości dumskie i niekiedy w takich sta-

dach, kiedy ogłaszanie ich jest najmniej pożądane.

W rozmowie z oberprokuratorem Senatu, minister zalecił, ażeby we wszystkich ubikacjach kancelarii Senatu umieszczać plakaty z napisem: „Dla osób postronnych wstęp wzbroniony”, tudzież zawiadomić wszystkich sekretarzy Senatu, ażeby ściśle przestrzegali tajemnic służbowych.

Program rządu niemieckiego.

Zawiedzione zostały oczekiwania tych, którzy przypuszczali, iż niemiecka mowa tronowa poruszy niektóre aktualne kwestje polityki zagranicznej, a w każdym razie zaznaczy przyszły kierunek polityki wewnętrznej, choćby ze względu na zmianę kancelarza. Tymczasem o tej zmianie nie wspomniano ani słówkiem. Stało się to zapewne dla tego, aby kategorięcznie stwierdzić, że wybór kancelarza jest wyłącznym aktem woli cesarza i że jak cesarz pod tym względem nie jest krepowany żadnymi konstatacjami parlamentarnymi, tak także z drugiej strony kancelarz konstytucyjnie nie może być pociągany do żadnej odpowiedzialności przez parlament. O sobiście ks. Buelowowi nie będzie mite to zupełnie pominięto jego wieloletniej i wielostronnej służby rządowej, a wzmocnić ono może także wyrażone już dawniej przekonanie, iż mimo półrządowych zaprzeczeń, dymisja jego jednak nie była zupełnie dobowolna.

Nie zawiera też mowa tronowa oczekiwanego o Anglii zwrotu, z którego można by wnosić, że napięcie między obu państwami nieco się złagodziło i że jest nadzieja stałego polepszenia się obustronnych stosunków.

Równocześnie jednak przypadał trzeba, iż w mowie tronowej niema owego wyniosłego i do pewnego stopnia wyzywającego tonu, jaki się często odczuwał w orędziach cesarza Wilhelma przez zawsze silne akcentowanie rozwoju niemieckiej sily zbrojnej, gotowej do obrony praw i interesów państwa. Wstrzemięliwość tę posunięto tym razem tak daleko, iż nawet nie wspomniano o zwiększonych wydatkach na armię i marynarkę, które w preliminarzu przyszłorocznego etatu dosięgły wysokiej kwoty i i ćwierć miljarda marek.

Specjalnie nie zajmuje się mowa tronowa żadną sprawą zagraniczną. Zamilcza ona zupełnie o sytuacji bałkańskiej, nie czyni najmniejszej aluzji do odbytych niedawno zjazdów monarchów i unika nawet wydania choćby ogólnego sądu o obecnym stanie międzynarodowego położenia. Zagranicznej polityce niemieckiej wskazano w mowie tronowej tylko jedno dążenie, polegające na pielęgnowaniu i wzmacnianiu pokojowych i przyjaznych stosunków z innymi mocarstwami. Specjalnie jednak nie wspomniano żadnego mocarstwa, stojącego poza obrębem trójprzymierza.

Zyczałiwą bowiem wzmiankę o porozumieniu marokańskim z Francją uważać należy tylko za wziętą odpowiedź na oświadczenia Pichona w parlamencie francuskim, w których podniesiono wartość porozumienia i uznano zupełnie lojalne stanowisko Niemiec.

Nie mogło oczywiście zabraknąć w mowie tronowej osobnego ustępu, poświęconego trójprzymierzem. Uderza w nim wyraźne podkreślenie tego faktu, iż do pierwszego dwuprzymerza austriacko-niemieckiego, które już samo przez się stanowiło poważną silę w międzynarodowym koncercie, przyłączyły się dopiero później Włochy. Zakreślono więc delikatnie pewną linię odrębności między pierwotnym dwuprzymerzem, a późniejszym trójprzymierzem i uwidatniono ja jeszcze bardziej przez stwierdzenie, iż trzyczęściowe rocznicę powstania pierwotnego aliansu wspomniano wdzęcznie w Austro-Węgzech i w Niemczech. Być może, że w tych odcieniach dopatrzą niektórzy pewnego rozluźnienia się węzłów z trzecim sojusznikiem, ale mowa tronowa tego przypuszczenia nie chce dopuścić, gdyż wyraża umność, iż współdziałanie trzech sprzymierzonych państw także i nadal zachowa swoją silę dla dobra ludów i dla utrzymania pokoju.

Tak więc, mowa tronowa nie przynosi żadnych niespodzianek i nie otwiera nowych widoków ani

zagranicznej, ani wewnętrznej polityki niemieckiej. Czy kurs obu tych polityk nie ulegnie żadnej zmianie, to pozostaje nadal tajemnicą. Siła milczenia, która stała się tak charakterystyczną cechą dotychczasowego postępowania nowego kanclerza, uwidoczniła się również w mowie tronowej. Powiedzano w niej tylko to, co wogóle musiało być powiedziane ze względu na stosunki zagraniczne, a co do spraw wewnętrznych, zapowiedziano tylko cały szereg przedstawień rządowych, których załatwienie jest zadaniem i obowiązkiem parlamentu.

Obecna chaotyczna sytuacja parlamentarna nie daje kanclerzowi możliwości podstawy do rozwinięcia konkretnego programu politycznego na przyszłość, bo dla zrealizowania takiego programu potrzebna jest koalicja silna i stała większość. Takiej większości nie ma teraz w parlamencie, bo nawet rozluźniła się już wezły tej większości, jaka się skupiła w poprzedniej sesji około reformy finansowej. Wiadomo zaś, że wtedy stanęła większość konserwatywno-centrowa przeciw wszystkim frakcjom liberalnym. Od tego więc, czy to ściśle rozgraniczona, czy też nastąpi jakieś nowe ugrupowanie stronnictw, a wskutek tego także nowa koalicja polityczna, zależy musi dalsza taktyka nowego kanclerza.

Z chwili.

Prace członków komisji rewizyjnej senatora Garina posuwają się jednocześnie w trzech kierunkach: petersburskim, wileńskim i warszawskim.

W okręgu petersburskim są badani liczeni dostawy intendentury, tudzież członkowie komisji odbiorczej.

Najintensywniej są prowadzone prace w okręgu warszawskim, gdzie senator Garin ma w swym rozporządzeniu 50 urzędników.

Ministerjum finansów protestuje, a przeciw pogłoski o nowej pożyczce nie ustają. Mówią również o konwersji, jako o rzeczy najpewniejszej; podniesienie się renty może być z łatwością osiągnięte, przez zakup akcji bankowych i listów zastawnych.

Chwila dla dokonania konwersji wydaje się nader odpowiednią, gdyż z powodu znacznego zapasu gotowizny, na rynkach pieniężnych stopa procentowa znacznie się obniżyła.

Wielką sensację wywołało skonfiskowanie ostatniego numeru organu półrządowego władz w kraju Nadbaltyckim, „Riński Wiestnik”. Pismo to otrzymuje ze skarb państwa stałą zapomogę coroczną w kwocie 6 tys. rubli.

Prasa rosyjska ogółem zaznacza pogotowie dla Guconowa z okazji pojedynku jego z hr. Uwarowem.

Zachwiana także została jego popularność i w kuluarach Dumy Państwowej. Na krótko mających się odbyć wyborach przyszedł on niewątpliwie, lecz już nie tak zaszczytnie, jak dawniej, gdyż dziś sporo niechętnych rzucił mu gątki czarne.

Organizacje monarchistyczne, z inicjatywą dumskiej frakcji prawicy, mają otrzymać jeden, wspólny dla wszystkich, sąd honorowy.

Do składu owego wazeli od Rady Państwa k. Salirski-Szachmatow, a od Dumy Państwowej—posel Wasiagin.

Związek n. r. usunął się od wyboru swego przedstawiciela, gdyż nie uznaje sądu honorowego. I słusznie!

Zarządy kolejowe starają się o zdobycie rekordu pomyślności w sprawie sposobów walki z pasażerami bez biletów na kolejach żelaznych.

Jeden z tych zarządów wpadł na ideał oryginalny pomysł powołania do kontroli biletów samych pasażerów. Ku temu mają być wybrani pasażerowie „budzący zaufanie”, terenem ich działalności byłby pociąg, w którym jadą.

Ani słowa, że projekt... conajmniej oryginalny. A jednak można z wszelką pewnością utrzymywać, że pomysł ten może zyskać zwolenników wśród pasażerów, którzy w czasie dłuższych przejazdów literalnie nie wiedzą co z sobą począć z nudów.

Drugi sekretarz poselstwa rosyjskiego w Rzymie, kamerjunker Jewrejnow, opuścił swe stanowisko i wstąpił do klasztoru o. o. Jezuitów w pobliżu Rzymu.

Niedawno również przyjął katolicyzm konsul rosyjski w Bordeaux, Komarow, i pierwszy sekretarz poselstwa rosyjskiego w Paryżu, Swieczin.

Starostowie cerkiewni z eparchii wileńskiej, posostający aktualnymi członkami Związku n. r., zwrócili się do zamieszkałego w Petersburgu archybiskupa Antoniusza wileńskiego z prośbą, aby zaliczył błażonym swej eparchii nieśmiałą wszelką pomoc w sprawie rozpowszechniania idei Związku n. r.

Archybiskup Antoniusz, dumnie tytułujący się czarnoszczem, polecił swemu zastępcy w eparchii ogłosić w organie eparchialnym o jego zupełnej solidarności ideowej ze „starostami cerkiewnymi”.

Do Petersburga przyjechała delegacja saratowskiej rady miejskiej, celem zaproszenia na uroczystość otwarcia tamżeznego uniwersytetu profesora Rady Ministrów, Stołypina i ministrów Swarcza i Kolkowca, tudzież przesyłać Rady Państwa i Dumy Państwowej, a także i posłów saratowskich.

W pobliżu Petersburga, na jednej z najmniejszych stacji, został dopędzony i zmuszony do przerwania milie podróży z artystką dramatyczną syn handlowca, który wziął sobie na drogę z kasy ojcowiskiej skromną sumkę przeszło 63 tys. rubli w gotówkę i papierach procentowych.

Jakże niewesoła była podróż powrotna obojga.

TEATR POLSKI

„PONIEDZIAŁEK KARNAWAŁOWY”, komedia oficera Hartlebona. (Benefis p. K. Okornickiego).

Po wielkim zwycięstwie pod Sedanem, nastąpił triumfalny powrót i wjazd do Berlina. Sferowane armie zreszonych Niemiec, przyniosły obojętnie, jako trofeum wojenne, niezliczoną ilość sztandarów francuskich, 30 miliardów franków w złocie i... terror militarny.

Zahypnotyzowany sławą i zdobyczą naród niemiecki, zapomniał na długo po tem, że ziemię jego toć przecie kraina, gdzie wielka sztuka, wielka myśl i wielki humanizm miały swoje siedlisko; zahypnotyzowany sławą i zdobyczą wojenną, rzucił się na twarz w pokorze holdownicz przed krwawym, szorstkim i brutalnym teutońskim militarem, poddał kark w jarzmo uległej niewolniczości.

Od tego to czasu, w żadnej armii na świecie nie ma takiej buty i pyszałkowatości, jakie istnieją w każdym żołnierzu niemieckim. Wojakowi w Niemczech stworzyli sobie jakąś odrębną, wyższą kastę pobiogów, która murem niedostępności oddzieliła się od szarego tłumu niemundurowanych szaraków obywateli, i nikt z tych ostatnich, uposledzonych nie kwapił się nawet sarknąć na taki stan rzeczy; nikt nie śmiał zająrzeć za ów mur chiński, w środowisko upiłekubowanych synów Marsa; nikt nie próbował protestować przeciwko tyranii „junkrów”, którzy uważając „cywilów” za jakieś hordy podstępnych tworów tolerowali ich z pobłażliwością arogancją, po to tylko, aby ci „cywile” drżeli na brzęk kirasierskiej, lub dragońskiej szabli i aby płacić nieodwołalne na utrzymanie armii podatki.

Inni sekundowali w miarę możliwości, a między nimi p. Rył, który dowiódł, że nie ma małych ról — dla prawdziwego artysty.

C.

Trwało tak, aż do tej chwili, w której pojawiła się za półkami jakiejś podrzędnej księgarni niewielka książka, niby studium, niby pamiętnik, niby opowieść pod tytułem „Aus eine kleine Garnison”, autor której, o ile zdołał się na odwagę napisania jej, uważał za najwłaściwsze nazwisko swoje ukryć pod pseudonimem.

O książce tej żadne pismo nie dało najmniejszej wzmianki, żaden sprawozdawca literki nie napisał, a pomimo tego umiała ona sobie zdobyć niebywałe powodzenie, bo za nim w drodze urzędowej zdążono ją skonfiskować rozsełała się w setkach tysięcy egzemplarzy.

Stał się więc raz jeszcze fakt, stwierdzający potęgę drukowanego słowa: gdy cały naród nie ośmielił się zbliżyć do uzbrojonych kastowców — przez niewielką książeczkę, każdy miał możność zająrzeć pod ciężką piketkę, w zwoje mógło we butnego junkra, w ubikację niedostępnej kasarni, w tajemnicę życiową i zawodową hardych następców sędzińskich bohaterów.

„Tabu” zostało poruszone, a ów anonimowy zachwalec pismak, nie tylko że nie został rażony gromem niebieskim, lecz zyskał rozgłos, majątek, lecz co najważniejsze, sympatyczne uznanie społeczeństwa.

To było ponętą bardzo zachętą do naśladowstwa — i takim właśnie naśladowstwem jest ostatnia premiera, komedia oficera Hartlebona.

Dla przeciętnego „cywila”, dla niektórych dam uwielbiających ostrogi i złote guziki u dwurzędowego mundurku, sztuka zaczyna się ciekawie — a więc: wnętrze klubu oficera, po jakiejś okolicznościowej „lumpie” niby zabawa, niby uroczystość koleżeńską z powodu powrotu, dłuższy czas nieobecnych towarzyszy broni, fa w gruncie rzeczy początek dramatu, początek bolesnej historii zmarnowanego życia, co ugrzęzło w bagnisku małostek, podłości, hajdataw okrywanych płaszczykiem pozorów honorowości.

Doprawdy warto zobaczyć jako studium psychologiczne, to zdeprawowane rojowski bałazuczenie wystrzyżonych pigmejów, których wszelkie odruchy człowieczeństwa zagłusza capstrzyk służbowy.

Jedyny typ uczciwego człowieka pomiędzy tą militarną halastą niemiecką, to młody entuzjasta, malarz Hans, którego interpretował gromkami oklaskami przyjmowany beneficjent.

Umiarkowana a wyraźna, wypukała gra p. Okornickiego, rzuciła nam przed oczy prawdę bólu, rozpacz i dosadnie scharakteryzowała odmet pojęć oficera honoru, w którym to odmetcie takie czyste dusze zginąć muszą o ile nie mają siły wywierać się z niego.

Drugą ofiarą junkierskiej bezwzględności padła kochanka Hansa, czysta w swej miłości Trude. Z prefaelistską prostotą, bez żadnych sposobów sztuki scenicznego, podała nam postać prawej dziewczyny, pani Młodziejowska.

Inni sekundowali w miarę możliwości, a między nimi p. Rył, który dowiódł, że nie ma małych ról — dla prawdziwego artysty.

C.

Kronika Wileńska.

— Kalendarzyk. Daś, we wtorek — św. Jana od Kryża. Jutro — św. Katarzyny P. M., Erazma M.

— Ograniczenie ustępstw. W mieście Towarzystwie wzajemnych u-

bezpieczeń od ognia, od samego początku przyjęto zasadę udzielanie corocznie ustępstwa 5 proc. premjum asekuracyjnego, poczynając od 7 roku asekuracji. W latach atoli 9-m, 12-m i 15-m, od czasu założenia Towarzystwa, z przyczyny częstych pożarów w tym roku, udzielanie ustępstw zostało wstrzymane i skutkiem tego powstała nierównomierność w opłatach środków asekuracyjnych.

Wobec tego, że w r. 1906 procenty od kapitału zapasowego przewyższyły sumę strat ogniowych, średnio wziętych, ogólnie zgromadzenie postanowiło: udzielać ustępstwa nie od 7 lecz od 4 roku asekuracyjnego i w asekuracjach długoletnich zaliczać wszystkie lata, w których zostały udzielone ustępstwa. Taki system z kolei rzeczy spowodował konieczność robienia znacznych ustępstw, zgola nieodpowiednio do otrzymywanych procentów od kapitału zapasowego.

W ślad za tem przyszyły ogromne straty z pożaru w Syzranii i innych, co zmusiło związek Penzeński do żądania od Towarzystwa związkowych, a w tej liczbie i wileńskiego, nie tylko pełnej sumy ich udziału, lecz i porządek bezprocentowych. Bezpośrednim następstwem było to, że kapitał zapasowy nader powoli się zwiększał, skutkiem czego procenty już nie mogły podobać udzielanym ustępstwom. Tak, w roku 1908 udzielono ustępstw 12,016 rb., a procentów otrzymano 8,942 rb., w r. 1909 zaprojektowano ustępstw na sumę 14,910 rb., a procentów otrzymano 9,000 rb.

Wobec powyższego walne zgromadzenie postanowiło ujednolicić ustępstwa czynione, asekuracjom, a jednocześnie i w pewnej mierze ograniczyć je, niepozabawiając przeciw Towarzystwa możności pozyskiwania nowych członków i utrzymania dawniejszych.

Postanowiono: tym, którzy korzystają z ustępstwa niżej 50 proc. premjum normalnego, w dalszym ciągu dawać ustępstwa do 50 procent; co mają od 50 proc. do 75 proc. — pozostawić ustępstwo w mierze jednostajnej i wreszcie pobierającym wyżej 75 proc. ustępstwa — przywrócić jedynie normę 75 procent ustępstwa.

— Miejska komisja budżetowa zamierza jeszcze przed grudniem ukończyć ułożenie kosztorysu dochodów i wydatków na rok 1910.

— W sprawie określania wieku. Zarząd gubernialny w zasadzie zgodził się na to, że w braku metryki, sąd powinien stanowić o wieku, a nie zarząd miejski.

Ten ostatni atoli nie zgodził się na taki pogląd i postanowił oddać tę sprawę pod decyzję rady miejskiej. — O straż ogniową. Na zapytanie Zarządu miejskiego, główny Zarząd do spraw gospodarki miejscowej odpowiedział, że staranie miasta o oddanie pod jego władzę straży ogniowej zostało odrzucone przez ministra spraw wewnętrznych, stosownie do opinii gubernatora o czem zarząd gubernialny został powiadomiony w d. 29 stycznia 1908 r.

— Prawit. Wiestnik z dnia 8 listopada r. b. podał listę tych miast, których starania w sprawie straży ogniowych zostały uwzględnione.

— Teatr polski. Dziś, we wtorek przedstawienia nie będzie. Jutro znawia dyrektora zawsze serdecznie okłaskiwano „Szkoła” Kaweckiego wzmienionej nieco obsadzie. W piątek, 27 b. m. beneficj p. Emilii Różańskiej. Odgrany będzie po raz pierwszy „Posel do Dumy”, satyra w 4 aktach W. Palifskiego. Sztuka ta jeszcze w letnim sezonie miała być wystawiona, lecz z powodów niezależnych od dyrektora została odłożona.

Zabrzmiły dźwięki muzyczne; najstarsza z tancerce usiadła na ziemi z gitarą w ręku, tamte zaczęły tańczyć. Rzuciłem się na niegosienną kanapę i patrzyłem. Dziewczęta były młode i zgrabne. Bosa obie — okręgały się w tańcu pokazywały nagięte jedne kolana, z pod złotych jedwabnych spódnic błyskały. Usta ich uśmiechały się słodko, oczy poglądały zalotnie, ciała przynęcały w ruchach lubieżnych, ale znać było, że to, co czynią, czynią za pieniądze i radeby spocząć raczej w tej chwili.

Zawolałem na nie, aby taniec przerwały.

Przybiegły do mnie obie, zakłopotane prawdziwie.

— Lei non è contenta, signore? Nie ruszając się z kanapy, sięgnąłem do kieszeni i wygrzebałem wszystką srebrną monetę, jaką się tam znajdowała.

— Chce, żebyście tańczyły, rozumiecie? Przynieście wino i tańczcie!

Zasłaniały im się czarne oczy. — Dobrze, panie! Będziemy tańczyły! Ballaremo!

W mgnieniu oka znalazło się kilka gąsiorów z młodem, jesezejmiejem winem kapryjskim i zadźwięczała na gitarze znowu tarantella. Tancerki poruszały się teraz żywiej; wino zagrało im w żyłach, ciała przęły się gibkie i smukie, z nową jakąś, radosną swobodą. Czulem, że zaczynają tańczyć nie dla mnie, ale dla siebie. Na sofie rozciągnięty, patrzyłem na nie z pod spuszczonej powiek, sącząc wino ogniste.

I nie wiem nawet, kiedy szopa poczęła się zapalać. Przyszły dwie tancerki, — potem dwie więcej, siedm czy osm. Każdą im przytnięć jeszcze wino; tańczyć zaczęły

Panią Różańską znamy i cenimy, jako wielce utalentowaną artystkę, która pracą swoją zasłużyła na uznanie wszystkich bywałców teatralnych, o powodzeniu więc premiery piątkowej nie mamy obaw. „Posel do Dumy” z p. Różańską zrobi swoje.

Przedstawienia ludowe po cenach najniższych rozpoczyna się już w niedzielę. Bajecznie niskie ceny będą w tych dniach ogłoszone, jak również tytuł pierwszego sztuki — dąga będzie najprawdopodobniej znakomita komedia „Dyrektor Flachsman”.

Sztuka p. Benedykta Hertzka p. t. „Doktor Zygmunt Łomski” nazwaną jest nieodwołalnie na niedzielę d. 29 b. m. Z utworu tego, odznaczono pierwszą nagrodą na konkursie dramatycznym w Warszawie, rozpoczęły się już próby, które kieruje p. Popławski.

— Osobiste. J. E. Administrator diejejski wileński, ks. Kazimierz Michalkiewicz, w poniedziałek wieczorem wyjechał na dni kilka do Petersburga w sprawach kościelnych.

— Z karty żałobnej. W dziedzicznym majątku Stajkach zmarł nagle s. p. Jan Bohdanowicz, znany w szerokich sferach towarzyskich. S. p. Jan Bohdanowicz był bratem Adama i Józefa. Zgon jego osierocił troje drobnych dzieci i żonę Marię z Cywińskich.

— Sprawy nieletnich przestępców. Izba sądowa, z udziałem przedstawicieli stanów, rozpatrzyła sprawę organizacji uczniowskiej, przyczem oskarżeni o propagandę, urządzanie odczytów i t. p. uczniowie szkoły rzemieślniczej: Pac-Pomarnacki i Maciejewski, oraz uczeń szkoły komercyjnej, Mazel. Najstarszy z oskarżonych liczy 18 lat wieku.

Izba sądziła Pac-Pomarnackiego na miesiąc więzienia, a pozostałych — uwięziła. Obronę wnosili adwokaci przysięgli: Tadeusz Wróblewski i Pierwierszew z Petersburga.

— W obronie marjawiów. W dniu 7 grudnia wileńska izba sądowa będzie rozpatrywała sprawę redaktora tygodnika „Bomba” Zelcera, pociągniętego do odpowiedzialności sądowej art. 129 i 74 za umieszczenie karykatury duchownego marjawińskiego Tułaby.

Według opinii prokuratury, Zelcer dopuścił się przestępstwa podburzania jednej części ludności przeciw drugiej, tudzież urągania się z wierzeń religijnych.

— Podwieczorek paniński. Przybywa do nas zwiastun weselnych dni karnawałowych, pierwszy ich wysłaniec — podwieczorek paniński.

Tymczasem zaznaczamy, iż odbędzie się w sobotę, d. 28 b. m. w salach klubu Szlacheckiego. Organizację ujęła w swoje ręce p. Janina Falewiczówna. O powodzeniu nie piszemy — gdyż z góry jest zapewnione.

— „Bicie”. Pod tym tytułem ukazała się jednolitówka humorystyczna, zredagowana i wydana przez p. F. Olechnowicza.

— Na lokatorów. Tow. lokatorów otrzymało pozwolenie od gubernatora na urządzenie w dniu 22 bm. przedstawienia teatralnego, na korzyść Towarzystwa.

— Pociągi uczniowskie. Zawiadawca stacji „Wilno” podaje do ogólnej wiadomości, że pociągi uczniowskie między Wilnem i Landwarowem w niedzielę i święta nie będą kursowały.

— Czesi w szkołach. Kurator wileńskiego okręgu naukowego wezwał do nauzożania gimnastyki w średnich zakładach naukowych oraz dla ucznia nad ogólnym rozwojem fizycznym uczące się młodzieży, członków czeskich towarzystw sokolskich.

— Zgromadzenie. W dn. 29 bm.,

w sali zarządu miejskiego odbędzie się zgromadzenie członków Tow. udowodydow. Towarzystwo zamierzając w najbliższym czasie rozpocząć swą działalność.

— Z przyczyny braku środków. Zarząd miejski nie jest w możności braku środków wyasygnować wsparcia kuratorjum dla ślepych, pozostającego pod protektorem Cesarzowej Marii Aleksandrowny.

— Inspektor weterynaryjny gubernialny zawiadomil Zarząd miejski, że w dniu 17 listopada osobiście dokonał oględzin placu, przeznaczanego do grabienia padłych zwierząt i stwierdził, że wiele dołów jest zagrzebanych przez psy, które pozostawiają padliny.

P. inspektor prosił o zakomunikowanie mi, jakie środki przedsięwzięcie Zarząd miejski dla zapobieżenia na przyszłość, aby psy nie mogły się dostawać do padlin.

— Precz z wędzłami. Zarząd Poleskich kol. żel. wydał rozporządzenie, aby kontrolowano bilety nie tylko pasażerów 2 i 3 klasy lecz także i 1. pasażerów 1. klasy.

— Z powodu odwilży. Niespodzianie odwilż, która przysłała w ślad za znacznymi śniegami, doprowadziła do miasta do stanu niemożliwego.

Publiczność literalnie tonie na niektórych ulicach w błocie najokropniejszym, spowodowanym przez roztopienie śniegu, a we właściwym czasie nie usi, niety, śnieg.

— Fałszywe deklaracje. Z powodu kilku zdarzonych wypadków, na st. Wilno były nadawane przewoźnikom fałszywe deklaracje, które miały pod fałszywymi deklaracjami, zarząd kolei Północno-Zachodniej zawiadomil zarząd miejski, że usunie z tych nadawczych nie leży w jego mocy, gdyż miewo bywa wysyłana nie tylko ze stacji tych kolei, lecz i z innych, obojęt.

Na ogół podobne wysyłanie towarów pod fałszywą marką, praktykują na szeroka skalę i zarządy kolei, nie są w stanie walczyć z tem, za pomocą kontrolowania wszystkich towarów dostarczanych do przesyłki.

— Samobójstwo. Z Kijowa nadeszła wiadomość, że w jednym z tamtejszych hoteli pozabawili się życia za pomocą morfiny, starzy kandydat do posad sądowych przy wileńskiej izbie sądowej Kyndin. Powody rozpaczliwego kroku nie są znane.

— Kradzież u ks. Djakowskiego. W dniu wczorajszym, około godz. 2 w nocy, do mieszkania proboszcza kościoła św. Stefana, ks. Djakowskiego, zakradło się dwóch nieznanych rabusów, którzy wylamali szafkę biurka stojącego w gabinecie, skradli około 300 rb. w gotówkę, rewolwer, niktowany oraz inne cenne drobiazgi.

Służący ks. Djakowskiego, Żylikowski, słysząc jakieś podryżane odgłosy w gabinecie, wszedł tam i spłoszył rabusów, a gdy ci rzucili się do ucieczki, Żylikowski pobiegł za nimi na ulicę, wołając „trzymajcie”.

W tym momencie przechodziło ulicą dwóch stójkowców, którzy jednego z rabusów schwytali.

Jestto znany przestępca recydywista, Tatarynowicz, znaleziono przy nim zegarek złoty damski, zegarek srebrny męski i 92 rb. 2 kop. gotówki.

Gotówkę ks. Djakowskiego i skradzione przedmioty, uniósł drugi rabus, którego nie schwytano.

— Sprytny złodziej. Dnia 19 b. m. około godz. 3 po południu, do mieszkania Baraniewiczów przy ul. Nowogrodzkiej zaszedł pewien młodzieniec w czarnym kołnierzu i zakomunikował wiadomość mieszkancom, że mał jej, wracając z biura posłignął się na bulwarze Aleksandrowskim, złamał nogę i leży na ulicy oczekując przybycia Pogotowia ratunkowego. Przerażona Baraniewiczowa

zaczęła krzyczeć, zbiegła na ulicę, wołać „trzymajcie”.

Wszystkie, nie czekając mego rozkazu. Owszem znać było, że zapominają po prostu o mojej obecności.

Krew im snadż południowa w żyłach zapłonęła, młode mięśnie same zadrgały. Nie patrzyły zgola na mnie. Wybiegały po dwie z barwnej gromady, okręcały się na bosych nogach i w jakimś, coraz dalszym zapomnieniu rzucały w tył głowami, wyginając grzbiet i przeć piersi wyniosły. W palcach klaskały im kastaniety, z ust na wpół rozwartych wydierały się czasem okrzyki tłumiony, namiętnością nabrzmiały.

Oto padają już znużone; jedna z nich, dziewczę może szesnastoletnie, o ruchach młodej pantery, rozciągnięta na ziemi nachyla sobie gąsior wino do ust... Nowa para wybiegła. Gonią się, zwijają, łączą. Kastaniety słychać ciągle, wybijając tak gitarze. Chwyciły się rekoma, wysoko nad głowy wzniesione: szalona, wyuzdana pantomina milośna! Jedna z tancerce osuwa się na kolana, niby młodej, druga w opętanych wirze krąży około niej, ręce ku niej wyciąga. Zerwała się. Padły sobie piers na piers i odrzuciły się, jak dwie kule bilardowe, — słychać suchy, histeryczny śmiech, krząż znowu, wirują, gna się i przechylają — a nowa para już już się do tańca podrywa.

W końcu wir zię zrobił ogólny, szalony. Obłędne koło rozognionych, ruchliwych ciał, piersi dyszących, błyskających oczu i białych zębów, pośród krwawych, uśmiechem rozchylonych warg. Z cieniów, które mimo kilku lamp oliwnych po kątach zalegały, jawiły się nagle w świetle przejące się ciała i przebiegały w wirze zawrotnym przed moimi oczyma. Suchy dźwięk kastanietów i krótkie chrapliwe okrzyki,

— Oto jest życie! Oto jest życie! — trzęść i koniec wszystkiego.

Tancerki znużone poczęły już padać bez sił na ziemię...

Niewiem dlaczego, ilekroć pomyślę o owym okresie w moim życiu, staje mi przed oczyma wspomnienie, tego dnia na Capri, zakończono, pijanym, wściekłym wiram tarantella. Jestto przypadek, czy też jest to jest jakiś związek lub powiązanie między temi wczorajszymi, rego ja jako odkryć nie umiem czy... niechce?

K O N. E C.

ODGINEK „KURJERA LITEWSKIEGO”.

2) Jerzy Żuławski.

TARANTELLA.

Opariem się o kamienną balustradę i patrzyłem w dal — ku Sorrento. Obrzask był biały w niebie i morzu, oddzielonym czarną linią wybrzeża od nieboskonu: księżyc pono miał wkrótce wschodzić. Jakoż po pewnym czasie zaczęły się srebrzyć brzegi chmur i na wodzie grały białe srebrzyste. Wybuch białego wulkanu; zorza śnieżna, wstającą nad morzem — promienista, szeroka! A na jej tle skibione cielska potworów dziwnych, — aksamit i srebro i znowu białe, snem o tęży przetkane puchy...

A potem dysk złoty, olbrzymi, tryumfalnie z wód i z chmur wychodzący.

Czarodziejstwa i cudy działy się przedemną niewysłowione na morzu i niebie — a na ziemi ruiny zamieniały się w ogród jakiś dziwny, na pęty czarne i srebrne na ciu... Straciłem poczucie miejsca i czasu; księżyc wyszedł już wysoko i po bielał, a ja stałem jeszcze bez ruchu. W tem dzwonek jakiś cichy, srebrzysty — niewiadomo skąd potwór zwalił się wili rozkosznej czar...

— Laudetur Jesus Christus...

Dojrzałem w miesięcznym blasku stojącego obok mnie zakonnika. Wyszedł z kościoła „Santa Maria del soccorso” i patrzył na mnie badawczo i oczyma.

— In saecula saeculorum.

Kaplica Najświętszej Panny Marii Pomocnej na tych ruinach zbrodni, wyuzdania, pychy...

Daleko, daleko gdzieś wiary mojej dziecięcej odbiegłem, ale pozostała mi na zawsze snadż дума, że w katolickiej wierze zostałem wychowany, jedynej, która swoją cudną, mistyczną głębią na miano religii boskiej zasługuje. I teraz zląkłem się — nie wiem dlaczego — aby mnie ten księżyna za luteranczyka jakiego nie poczytał i zaczął mówić szybko, niepytany, że jestem polak i katolik i proszę go, aby mi pozwolił na chwilę wejść do kościoła.

Popatrzył na mnie bystro i zwrócił się ku kapliczce, której nie dostrzegłem był początkowo. W oknach czerwienią się odbłask wiecznej lampy przed ołtarzem.

Zakonnik zazgrzytał kluczem w zamku i pchnął drzwi przed sobą. Mrok słabo skaczącym plomykiem olśniew lampy rozświetlony, na ołtarzu błyskała w dziwnym półświecie złozenia, woń kadzieli i wosku topionego snuje się jeszcze w powietrzu od wczora... Kaganek zabłysł żywiej; wyrzucił z cienia na chwilę twarz Marii Panny Pomocnej...

Cofnąłem się szybko z progu, pytając mniha, którego najprostszą drogą wiedzie ku miastu.

Nie okazał wcale zdziwienia. Zamknął kaplicę i wskazał mi ręką przejście między zwaliskami:

— Diretto e sempre avanti!

Chciałem go jeszcze o coś pytać, ale on odszedł już, tak niespodziewanie, jak się był pojawił. Puściłem się tedy ku miastu; księżyc mi drogę oświecał. Ruiny

Moneta aluminiowa.

W wielu państwach rozważają projekt zastąpienia dotychczasowej ciężkiej monety miedzianej i brązowej, przez lekką monetę aluminiową. Zależy się, że Francja da pierwszy przykład, wiedząc więc warto, co o tem francuskie pisma podają.

Sto sous (6 franków) waży pół kilograma (500 gr.); tyleż sous i o tych samych rozmiarach z aluminium ważyłoby tylko 180 gramów. Gdyby się zgodzono na wyrobienie sztuk mniejszych i na wybijanie w nich datki w środku, jak to czynią dzisiaj w Belgii (dla łatwego odróżnienia niklowej monety od srebrnej), byłby ciężar nowej monety jeszcze mniejszy. Taka moneta roszkodowała się więc więcej niż dotychczas, a to miałoby nie małą doniosłość ekonomiczną.

Ta reforma monetarna nie jest jednak tak małą sprawą, jakby się zdawało.

Od r. 1852 do 1908 wybito we Francji monet z brązu na 72 i pół miliona franków. Wielka część tych sousów zaginęła jednak, bo drobnej monety nie przechowywają ludzie z taką samą starannością jak złoto. Gdy w Belgii wycofano monety z brązu, zastępując je niklowymi, przekonano się, że jedna pią-

ta część dawnej monety całkiem przepada. Według tego, doświadczenia obliczają terazniejszy zasób sousów na 50 milionów.

Jest tedy we Francji 56 mil. monet fałszywej, albo wyrażając się grzecznie i ściśle, monet, opartej na zaufaniu do państwa. Rzeczywista bowiem wartość metalu, w tej monetcie tkwiąca, daleka jest od wartości nominalnej. Sprzedając cały dotychczasowy zasób sousów, jako metal, otrzymaliby państwo mniej więcej sześć milionów franków, więcej na wykupienie dotychczasowej brązowej musiałoby państwo wydać 50 milionów franków.

Według projektu, miałyby państwo wypuścić nowej aluminiowej monety za 63 miliony franków, t. j. o 7 milionów więcej od obliczanego zasobu monet brązowych, dzisiaj kursujących, a to w tem przypuszczeniu, że nowa moneta, lżejsza i czystsza, byłaby przez publiczność chętniej przyjmowana, aniżeli dotychczas.

Zasób aluminium, potrzebnego na wybitie 63 milionów franków, kosztowałby 10,856,250, koszt wybita wyniosłoby 1,200,000 franków, zatem cały wydatek państwa na tę reformę monetarną wyniosłoby około 12 milionów franków. Państwo miałooby tedy czystego zysku milion franków.

ROZMAITOŚCI.

● Powodzenie polskich śpiewaków. W Madrycie na scenie opery królewskiej święta tryumfy i bierają oklaski śpiewacy polscy o słynnych w świecie muzycznym nazwiskach. P. Helena Złotnicka-Ruszkowska, po świetnym sezonie, spędzonym w Buenos Ayres, otrzymała zaproszenie do Madrytu, gdzie właśnie wystąpiła po raz pierwszy, jako Elza, w „Tannhäuserze”.

Znakomitą śpiewaczkę przyjęło z zapalem. Krytyka madyrka jednomyślnie wyraża się o talentcie i głosie p. Ruszkowskiej, że jest prawdziwym entuzjazmem. „La Epoca” pisze: „Interpretacja artystki odpowiada najlepszym tradycjom wagnerowskim”.

Dośkonłość gry łączy się z wyborem odcieniem charakteru Ribiety. Modliwa w akcie trzecim porwała słuchaczy. Śpiewaczka odniosła tryumf! W ten sam sposób rozpuściła się inne dzienniki. „El Mundo”, „Heraldo de Madrid” i t. d., i zamieszczają portrety artystki.

Partię tytułową w „Tannhäuserze” śpiewał p. Ignacy Długas, o którym krytyka madyrka wyraża się również z wielkimi pochwałami.

Dodać należy, iż w operze madyrki niezwykłym powodzeniem cieszy się także, jako „Carmen”, p. W. Chotkowska.

● Rozwiązanie „Bursii”. Władza uniwersytecka w Bonn rozwiązała stowarzy-

szenie uniwersyteckie „Bursia”, do którego w roli członków honorowych należą prawie wszyscy Hohenzollerni od cesarza Wilhelma począwszy. Obecnie dopiero okazało się, co dało powód do rozwiązania. „Bursia” otrzymała już raz ostrzeżenie z powodu rozmaitych pijańskich wyprzków. Po tem ostrzeżeniu zdarzył się wypadek taki, że członkowie „Bursii” wpadli do prywatnego mieszkania studenta Feitha, który odbywał służbę jednoroczną i ciężko go pobili. Powodem brutalnego napadu było, że Feith odrzucił wyzwanie na pojedynek, tłumacząc się, że jako katolik, pojedynku nie uznaje.

● Statystyka samobójstw. Pewien cierpliwy statystyk niemiecki obliczył, że od chwili utworzenia cesarstwa niemieckiego 380,000 osób odebrało sobie życie. Zwiększa rok 1907 był fatalny dla zniechęconych do życia: 9733 mężczyzn i 3024 kobiety zakończyły własnowolnie porachunki z życiem.

Najbardziej rozpowszechnionym sposobem samobójstwa jest wieszanie się, następnie z kolei idzie rewolwer, uduszenie i truteczna. Nóż i brzytwa mało mają zwolenników.

W Francji ilość samobójstw jest jeszcze większa. Na 100,000 mieszkańców przypada 23,8 samobójców, Szwajcaria zajmuje drugie miejsce (22,8), Danja trzecie (22) i wreszcie Niemcy (20,2).

W Japonii, gdzie harakiri jest operacją tak zwykłą, na 100,000 mieszkańców przy-

pada 17,9 samobójców. Norwegia jest pod tym względem najszczęśliwsza, gdyż na 100,000 mieszkańców znalazło się zaledwie 5,5 samobójców.

GIEŁDA.

Telegramy Handlowe Pet. Agencji Telegraficznej.

Petersburg, dn. 23 listopada 1909 r.

Nastroj Giełdy

z wartościami dywidendowymi mocny, spok. papierami lokacyjnymi
premjówkami
London 3 mies. — czeki 94.75
Berlin 3 mies. — czeki 40.30
Paryż 3 mies. — czeki 37.62
4% Renta państwowa 90.1/2
5% Pożyczka wewn. 1905 r. I em. 101.1/2
4 1/2% „ „ zewnętrzną 1905 r. 99.1/2
5% „ „ wewnętrzną 1906 r. 101.1/2
5% Oblig. skarbu Państwa —
5% Premjówka I em. 1884 r. 404.1/2
5% „ „ II „ 1886 r. 347. —
5% „ „ III „ (szlachetka) 307. —
4 1/2% obl. Petersb. miejsk. Tow. Kr. 88.1/2
4 1/2% list. zast. Wileńsk. B-ku Z. 87.1/2
4 1/2% „ „ Moskiewsk. 88.1/2

Charkow. 87.1/2
Akcje Banku Ziemsk. Wileńskiego

Stan pogody.

Spostrzeżenia stacji meteorologicznej przy wileńskiej szkole jutrkirow.

Z dnia 23 listopada.

Ciepłota barometryczna w mm. 757.0

Temperatura powietrza według C:

a) średnia temperatura

b) maksimum

c) minimum

Chmurność wedl. 10 st. syst.

Wilgotność powietrza:

a) absolutna

b) stosunkowa

c) wedl. hygrom.

Kierunek i siła wiatru w m/sec:

a) o 7-iej z rana NNE 1.5

b) o 1-iej w poł. SSW 2.5

c) wznoraj o 9-iej wiecz.

Ilość opadów w mm.

Uwaga. Jutro przewidywany jest dzień pochmurny.

Redaktor i wydawca

WOJCIECH BARANOWSKI.

Prenumeratę i Ogłoszenia do „Kurjera Litewskiego” przyjmują:

W WILNIE: Wszystkie księgarnie i agentury.	W MIŃSKU: Odział „Kur. Litew.”, Podgórną 33, księg. Makowskiego.	W KOWNIE: Księg. I. Ossowskiego, Zawadzkiego, I. Brzozowski, gdzie kinematograf.	W ROSIENIACH: A. Ostrowski.	W BIAŁYMSTOKU: Księgarnia Kaufmanna, księg. M. Iniariskiej.	W WITEBSKU: Księgarnia Czerwiskiej.	W SZCZECINIE: „Księgarnia Polska”	W MOHYLEWIE: Księgarnia Syrkowej.	W PONIEWIEŻU: Księgarnia Szochet.	W SZAWLAH: Księgarnia K. Sawicza.	W LIBAWIE: Dom Handlowy J. Jacuński.	W KIJOWIE: Księgarnia L. Idzikowskiego.
W SUWALKACH: Księgarnia S. Lewinowskiego.	W GRODNIU: Agentura Kremkowskiego.	W WARSZAWIE: Biura Ogłoszeń: L. i E. Metal i Co, Marszałkowska 180, G. Ungar, Wierzbowa 8 i Aleje Jerozolimskie 78, Buchelwa, Marszałkowska 120. Międzynarodowe Biuro Ogłoszeń, Wierzbowa 8.	W ŁODZI: Biura Ogłoszeń: Buchelwa, Piotrków 69, Promień, Piotrków 81.	W KRAKOWIE: I. Hopcas i Salomonowa, Sławkowska L. 2.	W LWOWIE: Biuro dzienników i inseratów S. Sokolowskiego, Pasaż Hansmana 9.	W PARYŻU: Biuro ogłoszeń Raczkowskiego, Cité de Trevis 14.	W MOSKWIE: Biuro ogłoszeń L. i E. Metal i Co, Miasnickaja d. Sytowa.	W RYDZIE: Księgarnia Podreza.	W NITAWIE: Księgarnia Lepa.	W PETERSBURGU: Księgarnia Polska, Prosp. Włodzimirski 18 i Kantory Ogłoszeń: L. i E. Metal i Co, Miasnickaja 11; A. T. Filipowa, kan. Ekaterinowska 49, m. 46.	

Oprócz tego prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie, kioski, biura dzienników, oraz zagraniczne urzędy pocztowe.

NIEZWYKŁE POWODZENIE

jakiem w pierwszym zaraz roku wprowadzenia do naszego kraju cieszyli się garnitury parowe

HOFHERRA-SCHRANTZA

okazało się zupełnie usprawiedliwionem.

Od wszystkich nabywców tegorocznych otrzymaliśmy listy i zaświadczenia, które nie pozostawiają wątpliwości, że maszyny te stoją dziś na najwyższym stopniu doskonałości.

LOKOMOBILE doskonale utrzymują parę przy bardzo oszczędnym opale.

MŁOCARNIE posiadają większe rozmiary aparatów czyszczących, niż w innych, a zastosowanie łożysk pierścieniowych do wałów z szybszymi obrotami gwarantuje zupełnie bezpieczeństwo.

ELEWATORY 24-STOPOWE są pierwowzorem, który naśladowały inne fabryki.

Sprzedaz w SKŁADZIE:

Wileńskiego TOWARZYSTWA ROLNICZEGO

W WILNIE.

5-3-1354

Z POWODU ZWIĘCZA INTERESU

Likwidacja wszystkich towarów

W sukienko-manufakturym magazynie T-wa Br. M. i Sz. BAWER, ul. Niemcewicz 24. Nie chcąc prowadzić handlu po Nowym Roku, postanowiliśmy obniżyć jeszcze ceny i Sz. publiczność może nabyć na nadchodzące Święta towary po cenie niebywale niskiej. 10-2-1363a

Sławuckie oryginalne

Burki od rb. 32

Kurtki, Peleryny i Koldry.

Serdaki, Kozuski i Kurtki myśliwskie.

Kaftany, Koszulki i Kalesony wełniane.

Ubrania zamszowe

Buty filcowe nieprzemakalne do polowania, podróży, konnej jazdy i dla Kieży.

Łaźnie rzymskie suche, pokojowe, składane

Poleca Magazyn Przyborów Podróżnych i Sportowych

J. Rokicki i S-ka

Warszawa, Nowo-Senatorska № 1

hot. Rzymski. Ceny fabryczne. Cenniki gratis.

Złote zegarki 56 próby



20 rb. Zegarki „Elegant” o 3 kopertach, chód dwadzieści, nakręcanie bez klucza raz na 36 godzin, sprawdzane co do minuty, z gwarancją 6-letnią. Także zegarek w lepszym gatunku, ankiety, na 15 kamieniach i szt. 6 rb. 75 kop., 2 sztuki 12 rb. 50 kop., damski cylinder 7 rb. 50 kop. Złoty zegarek te stopniowo usuwają złoto, ponieważ nawet specjalista nie odróżnia ich od prawdziwie złotych. Zamówienia wysyłają się bezzwłocznie, bez zadatku, za zaliczeniem. Przesyłka 1-4 sztuk 50 kop., do Syberji 75 kop. — Adresować: Przedstawiciel T-wa „OBOROT”, Warszawa, oddz. 2-2-1318a

wyższego gatunku, cena których 120 rb., płacicie nie za złoto, a za mechanizm, w rzeczywistości bowiem wartość złota nie odpowiada połowie jego ceny, dlatego o wiele korzystniej nabywać tylko za 5 rb. 50 kop., 2 sztuki 10 rb. 50 kop. Zegarki „Elegant” z prawdziwego amerykańskiego now. złota, które z zewnętrznego wyglądu i trwałości mechanizmu nie ustępują zegarkom złotym, które kosztują 20 rb. Zegarki „Elegant” o 3 kopertach, chód dwadzieści, nakręcanie bez klucza raz na 36 godzin, sprawdzane co do minuty, z gwarancją 6-letnią. Także zegarek w lepszym gatunku, ankiety, na 15 kamieniach i szt. 6 rb. 75 kop., 2 sztuki 12 rb. 50 kop., damski cylinder 7 rb. 50 kop. Złoty zegarek te stopniowo usuwają złoto, ponieważ nawet specjalista nie odróżnia ich od prawdziwie złotych. Zamówienia wysyłają się bezzwłocznie, bez zadatku, za zaliczeniem. Przesyłka 1-4 sztuk 50 kop., do Syberji 75 kop. — Adresować: Przedstawiciel T-wa „OBOROT”, Warszawa, oddz. 2-2-1318a

P. DOWBOR w Wilnie, ulica Wielka № 25, (d. Giełza).

Trumny i wiązki z własnych fabryk

(dębowa od 25 rub. metalowa od 30 rb.) DAMSKIE STROJE ZŁOŻONE. Firma podejmuje się całkowitego urządzenia pogrzebów według wszelkich obrządków chrześcijańskich. Ceny niskie, niż we wszystkich mniejszych tego rodzaju przedsiębiorstwach. Stara i posiadająca zaufanie klienteli firma P. Dowbor, pozostając od założenia pod osobistym kierownictwem właścicieli, nigdy w obce ręce nie przeobraziła i nie ma się wspólnie z sąsiadującą obok żydowska firmą „Immortel”.

SENSACYJNA NOWOŚĆ!!!



Zamiast złotych zegarków kosztujących 200 rb., proponujemy zegarki „Secesja” fasonem i elegancją nie ustępujące złotym. Korpus zegarków: bardzo piękny, jak srebrny rubel, z naturalną, amerykańską, nigdy nie traci swego pierwotnego wyglądu, z wyrytym oryginalnie rysunkiem „kwiatów” (patrz rys.). Zegarki „Secesja” odznaczają się regularnym chodem i niezwykłą wytrzymałością, wyrobu, chodu na kamieniach, nakręca się raz na 40 godzin. Cena 3 rb. 75 kop., 2 zegarki 1 rb. Takie same damskie 4 rb. 75 kop. Bezpłatnie dodaje się piękna dewiątkę z nowego złota z broszką i sznureczek do przechowywania zegarka, zegarki wysyła się do minut wyregulowane, z 6 cio letnią gwarancją, za złóż, i bez zadatku. Przesyłka do 2-oh sztuk 40 kop. (na Syberję 75 kop.). Adres: T-wa „Akuratność”, Warszawa, can. 101. 4-2-1341a

Rozwalniający i odświeżający owoc
Pastilles de
TAMAR INDIEN GRILLON
prawdziwy indyjski Tamar Grillon, aplekarka paryska, sprzedaje się w dużych pudełkach po 12 i w małych po 6 pastylek.
Wymagać na każdym pudełku podpisu:
Znajduje się we wszystkich aptekach i składach aptecznych. 36-7 1221a

!Nowy transport!
NAJNOWSZYCH LAMP FASONÓW
SPIRYTUSOWYCH LATARNI NAFTOWYCH
ULEPSZONYCH PIECÓW NAFTOWYCH
SPIRYTUSOWYCH PALNIKÓW NAFTOWYCH
SPIRYTUSOWYCH KUCHENEK NAFTOWYCH
Otrzymało w składzie lamp T. ODYŃCA Wilno, ul. Wielka № 39. 6-6-1335a

Świeżo otwarty magazyn „Optyk Rubin”
POLECA wszelkie przedmioty optyczne, fotograficzne i elektryczne pierwszorzędnych firm zagranicznych, w największym wyborze, po cenach bardzo przystępnych.
Specjalność: dobieranie okularów i binokli podług przepisu pp. lekarzy-akulistów.
„OPTYK RUBIN”
firma istnieje od 1840 roku.
NAGRODZONA WIELKIM SREBRNYM MEDALEM.
Dominikańska (Błagowieszczeńska) № 17. 1331a

WIELKI ZŁOTY MEDAL
Jeden POLSKI Jedyń
w Wilnie GALANTERYJNY SKŁEP Wielka 30
„A. ROSTKOWSKI”
POLECA: RIELIZNE MESKA, krawaty, szkarpetki, szelki i KONFEKCEJE DAMSKA.
Własna Fabryka Rękawiczek (Rękawiczki z gwarancją).
Firma otrzymała na wystawie w Marsylii NAJWYŻSZĄ NAGRODĘ za DOBRE i GUSTOWNE TOWARY
Ceny niskie i state. 50 21-1063a

PAPIER WLINSKI
NIEOMYLNĄ ŚRODEK
dla szybkiego uleczenia KATARU, chrypki, podrażnień pierśiowych, chorób gardła i bólow reumatycznych, w Paryżu—31, rue de Seine.

Zakład dzieci sierot:
„Powściągliwość i Praca”
Przyjmują się obchadzki w zakresie: ślusarskim, stolarskim, szewskim i koszykarskim, jak również szycie bielizny i ubrań damskich. — Pracownicy są prowadzone przez fachowców. Roboty są wykonywane pięknie, sumiennie i po cenach umiarkowanych.
ADRESY: Duży Nikodemski № 24. 1220a
Stefańska № 41.

BEZ płatnie wysyłają się szczegółowy o nowym środku usuwającym włosy i zastępującym Brytywa. Petersburg, Nowski 108, T-wa „Nuszi” 4-1-1307a

Ozdoba ręki. Proszę przekonać się na miejscu.
Ostatnia powszechna moda we Francji — bransoleta wraz z zegarkiem z prawdziwego złota „Dubie”, które nie różni się od złota 56 pr., mechanizm zegarka jest najlepszej konstrukcji i wyregulowany co do jednej minuty. Bransoletka ta za swoją piękność i dobrodziejstwa wynagrodzona na największych wystawach europejskich pochwałami i złotymi medalami, za którą sumiennie mogą dać gwarancję piśmienną na 6 lat. Bransoletka ta rozsuwa się i pasuje na każdą rękę; cena jednej sztuki 6 rb. 6, na prowinie wysyłam za zaliczeniem poczt. po otrzymaniu 40 kop. za przesyłkę (można markami). — Warszawa, Żelazna 39 m. 16, Leokadia Wulf, dla kupeców ustępuje się rabat. 2-1-1302a

Studnie
Artezyjskie, Bruklinskie, Abisyńskie
cementowe, nowe oraz przeznaczone takowych, badania gruntów pod nowobudowanymi się gmachy i kościoły. Poszukiwanie gliny. Roboty wchodzące, w zakres wodociagowych. Stawianie pomp sełaznych i naprawy starych, po cenach jaknajprzystępniejszych, wykonywa
H. KALIŃSKI
Wilno, ul. Polecka Żwirowa Góra № 16. 1013a

„MINIMAX”
ręczny gasciel ognia
Wilno, Wileńska 36
róg S-to Jerskiego pr.
ADAM KOKOSZKIN.

WERKI.
Restauracja „SŁOMIANKA”
otwarta także i w porze zimowej. 3 3 1132

Wanda WOJEWÓDZKA
DENTYSTA
przyjmuje od 10-3 i od 6-7 g. 1-y S-to Jerski zaułek № 4 m. 8. 9-4-1207a

Biuro Jasińskiej poleca polską wersję niemiecką wychowawczą i konwersację francuską, drugą świadectwo 8-letnie, wielką wychowawczą, referencje doskonałe. Włodzimierska 3-3-1307a

Posady i prace.
a) Poszukiwani:
Mężczyzna z zagranicą, doświadczony bywałe, przyjeżdża miejsce towarzysza i przewodnika w podróży. Honorarium według umowy. Laskawe oferty uprasza się nadesłać do administracji „Kurjera Litewskiego” pod adresem: A. L. Wilno. 3-2-1307a
Organista chóru i pianisty kościelnego, poszukuje posady zaraz. — Adres: w Administracji „Kurjera Lit.”. 3-2-1307a
Rządca potrzebny do sprzedaży majątku, z wyjątkiem skomą znajomości gospodarki rolnego i mleczarskiego. Wymagane chlubne świadectwa. Komendacja. Oferty: Wilno, 12-2-1307a
b) Zafiarowani:
Na wieś do gub. Mohylew, do dobrego kucharza, trzeźwego, uczciwego, kawalera lub wdowca, pensja 20 rb. miesięcznie. Zgłaszać się listownie: „Poleskie”, żel. rozjazd Jakimowicz, Borchów, W-na Żofia Kruszyńska. 3-1-1143

Potrzebny na wieś do dobrej kucharz, trzeźwego, uczciwego, kawalera lub wdowca, pensja 20 rb. miesięcznie. Zgłaszać się listownie: „Poleskie”, żel. rozjazd Jakimowicz, Borchów, W-na Żofia Kruszyńska. 3-1-1143

Mieszkania.
b) Zafiarowani:
Pokój duży, widny, do wynajęcia. Jędr. Miński lit. ul. Magazynowa № 36 m. 1. 3-3-1013a

Różne.
Dentysta Nowiński.
gabinet elektryczno-dentystyczny. Sztuczne zęby bez podłoża, bienia, nie usuwając korzeni. Różne plomb. Wyjęcie zębów bez bólu. Wilno, prospekt, 40 Jerski 46, dom Makiejewski, parterze. 23-8-1307a

Pensjonat dwukondygnacyjny, otwarty został w Warszawie przy ulicy Ryńskiej 5 m. 6, róg Marszałkowskiej. Pokoje wykładowe, meblowane, kuchnia obfita, czysta i zdrowa. Ceny umiarkowane. 24-18-3707a
„Renometr” w. H. A. A. 60-ty, na warunkach najniższych, godziwych, przystępnych: sprężacz, zamiany, dzierżawy, narzedzia, majatków ziemskich, nieruchomości przemysłowych.
Robię ciepłe kalesony, kapelusze, szelki, pończochy, białe. Garbarska 5-30. 2-2-1137
Zęby białe, piękne, elektrycznie, „Novitatem”. 32-8-4307a
Zakopane pensjonat, ul. Giełzowska 10, s. 10, 10-8-1130